

Wspomnienia mojej Babci – Marii Krecz, z domu Markiel

*Magdalena Szparaga
Pedagogika pracy
i andragogika
MU I rok*

*„Pośród płynących fal czasu
łączy się tu przeszłość
z dniem dzisiejszym,
niby odciski stóp
w strumieniu ukryte,
ale widoczne,
z obu jego stron”*

/Anonim/

A jeśli jest dom...to kto w takim domu jest jego duszą, jego sercem, jego ciągle palącym się płomieniem dającym to jedyne, niezastąpione ciepło rodzinne? Bez wątpienia dla mnie Babcia. Tak, moja Babcia taką jest...

Moja Babcia – Maria Krecz, z domu Markiel – urodziła się 12 czerwca 1926 roku w Bocianach. [W okresie kiedy to Józef Piłsudzką przejął władzę (przewrót majowy), a tym samym rozpoczął się okres sanacji. W kraju wówczas zapanował większy porządek. Nowe władze doprowadziły do rozwoju gospodarczego, ale i do prześladowań opozycji. Przeciwnicy Marszałką byli z kolei więzieni bez sądu oraz zmuszano ich do emigracji].¹ Jako dziecko przeżyła II wojnę światową. I tylko dzięki niemającym rodzicom – Józefie i Bronisławowi - zawdzięcza to, iż wojna nie odcisnęła na niej aż tak wielkiego piętna...Co uczyniła zapewne z niejednym Jej rodakiem...

„Mieszkaliśmy w Bocianach, gminie Konwaliszki, powiecie Wornowo, województwie Grodno (dawne województwo Wilno). Przed II wojną światową były to tereny należące do Polski, z kolei po wojnie przyłączono je do ZSRR. Rodzina nasza – moi rodzice oraz rodzeństwo - mieszkała w drewnianym, dwuspadowym domu pod papą. Domek ten składał się z dwóch pokoiów oraz kuchni. Poza tym mój Ojciec – Bronisław Markiel – był właścicielem gospodarstwa, na które składały się: budynek inwentarski (gdzie hodował krowy); stodoła drewniana oraz skromny, ale zarazem

¹ P. Skurzyński *Historia Polski* Poznań 1999, s. 106

piękny sad owocowy, w którym rosły jabłonie, grusze, wiśnie i śliwy” - sięga pamięcią Babunia.

Groza wybuchu wojny trwała już od pewnego czasu. Przyspieszono nawet uroczystość Pierwszej Komunii św. dla dzieci tak, że przystępowały w II klasie - i nadano jej szczególnie uroczysty charakter. Być może przeczuwano, że miną lata, zanim znów będzie można uroczystie obchodzić tę ważną dla każdego dziecka chwilę.

Nadszedł tragiczny rok 1939. Dnia 1 września o godzinie 4.45 Armia hitlerowska wkroczyła na tereny polskie. Rozpoczęła się II wojna światowa. Do bohaterskiej obrony przystąpił cały naród. Polacy walczyli z poświęceniem, licząc na szybką pomoc Anglii i Francji. Jednak sojusznicy nie przybywali, przewaga liczebna i techniczna była po stronie najeźdźcy, wspieranego dodatkowo przez niemiecką V kolumnę. Lotnictwo wroga bezwzględnie bombardowało lotniska, porty, miasta, uniemożliwiając wszelką obronę. Sytuację pogarszały tysiące uchodźców, blokujących drogi i utrudniających przemarsz naszych wojsk. Polskie armie znajdowały się w ciągłym odwrocie, spychane w stronę stolicy. 17 września najwyższe władze państwowe opuściły nasz kraj. Udały się do Rumunii. Tego samego dnia Związek Radziecki zaatakował nasze ziemie wschodnie. Oficjalnie - by chronić mieszkających tam Ukraińców i Białorusinów. W rzeczywistości uzgodnił już z Niemcami podział Polski.²

² P. Skurzyński *Historia...* op. cit., s. 110-111

Nastąpił ponury czas okupacji, podczas której Niemcy wprowadzili nowe porządki. Restrykcje i prześladowania Polaków, aresztowania, wyroki śmierci i obozy koncentracyjne - to była codzienność okupacji.

Pierwszy wrzesień był słonecznym, ciepłym dniem. Babcia moja miała trzynaście lat, kiedy rozpoczęła się wojna. Mieszkała wówczas we wspomnianych Bocianach, do których wojska sowieckie wkroczyły dokładnie 17 września 1939 roku. Tego samego dnia rozpoczęły się pierwsze, a zarazem liczne wywozy na Sybir. Wywozy dotyczyły przede wszystkim inteligencji: urzędników państwowych, księży, nauczycieli, ale także mężczyzn oraz osoby skazane przez sąd. Zdarzało się i tak, że wywożono całe rodziny. Niemcy z kolei, dotarli tam dopiero w roku 1942 i niszczyli województwo grodzkie przez blisko dwa lata. Po wkroczeniu Niemiec, rozpoczęła się wojna ze Związkiem Radzieckim. (Po blisko dwóch latach Ameryka pomogła Sowiетom w wojnie, udało im się wyprzeć wojska niemieckie i tym samym ponownie zaczęli „rządzić” tymi terenami).

Polska była jednym z tych z państw, które najbardziej ucierpiały w wojnie. Gdy we wrześniu 1939 r. Niemcy i Związek Radziecki pokonały armię polską, całe nasze terytorium znalazło się pod ich okupacją. Zachodnią część Polski zajęli Niemcy, a wschodnią Związek Radziecki. Najeźdźcy ustanowili własne rządy. Za najmniejszy przejaw nieposłuszeństwa karali śmiercią. Wprowadzono godzinę policyjną, czyli zakaz opuszczania mieszkań po zmroku. Starano się zniszczyć wszelkie ślady istnienia niepodległego państwa polskiego. Nazwy miejscowości i ulic zmieniono na niemieckie lub rosyjskie. Niszczono pomniki polskich bohaterów narodowych. Niemcy

zakazali Polakom wstępu do wielu lokali i obiektów publicznych. Nawet w parkach i tramwajach wydzielono miejsca przeznaczone wyłącznie dla okupantów. Pogorszyły się warunki życia ludności na okupowanych terenach. Brakowało wielu towarów, ponieważ najeźdźcy rabowali wszelkie dobra. Szczególnie dotkliwy był brak żywności Niemcy wprowadzili sprzedaż artykułów spożywczych oraz wielu innych na kartki. Rolnicy musieli oddawać swoje plony na potrzeby armii niemieckiej. Jeśli nie wywiązywali się z tego, groziły im surowe kary, a nawet śmierć.³

Jednak w miejscu, gdzie mieszkała Babcia ze swoimi rodzicami oraz rodzeństwem Niemcy nie wyrządzali większych krzywd Polakom. Nawet w różnego rodzaju instytucjach można było mówić w języku polskim. „Tamte obszary były wygrane, bowiem nie było tam Ukraińców. Na terenach osaczonych przez nich całe wioski były wyniszczane, palone, jednym słowem masakrowane” – mówi Babunia. Podczas trwania wojny rodzina Babci funkcjonowała, gospodarowała normalnie, a i życie biegło normalnym rytmem. Rozpowszechniony był wówczas handel wymienny między mieszkańcami wsi (towar za inny towar, np. nafta za mąkę, słonina za zboże itp). Od czasu do czasu bywały naloty na domy, gdyż poszukiwano mężczyzn do wojska sowieckiego. Przez pewien okres mój Pradziadek Bronisław ukrywał się ponieważ nie chciał tam pójść. Poszukiwano również młodzież po osiemnastym roku życia, zarówno chłopców, jak i dziewczęta, do prac w lasach. Wówczas to ‘obniżono wiek’ mojej Babci oraz jej starszej siostry o jeden rok, aby nie wzięto ich na roboty. „Kiedy Sowietci chodzili po

³ G. Wojciechowski *Historia i społeczeństwo* Poznań 2002, s. 142

domach i poszukiwali kandydatów wiek zaniżało się samemu. Mówiono, że ma się mniej lat a dokumenty uległy zniszczeniu” – rozpamiętuje Babcia. Ze wszystkich wspomnień Babcia pamięta jeszcze jedno, kiedy w środku nocy do okien domu zapukła płacząca Żydówka, która straciła dzieci. Matka Babci – Józefa - podała jej wielką chustę, aby się okryła, bowiem był środek zimy a ona miała tylko cieniutką bluzeczkę. Jeszcze wielokrotnie moi Pradziadkowie udzielili pomocy Żydom, pomimo wyraźnego zakazu przez władze.

Naziści bowiem uważali Żydów za podludzi i skazali ich na zagładę. Miejscem wykonania tego wyroku były ziemie polskie; zwozili ich tutaj z całej Europy. Plan zagłady realizowali w kilku etapach. Początkowo wszystkich zmuszali do noszenia specjalnego oznakowania, tzw. gwiazdy Dawida. Zakazano im wstępu do parków miejskich, restauracji, teatrów, kin. Nie wolno im było też korzystać z kolei i tramwajów. Wkrótce wydzielono w miastach getta – dzielnice żydowskie otoczone murem. Za opuszczenie ich groziła kara śmierci. Panował tam głód, który był przyczyną śmierci tysięcy ludzi. Szerzyły się epidemie, np. tyfusu. W końcu Niemcy podjęli decyzję o ostatecznej zagładzie Żydów. Bydłęcymi wagonami wwożono ich do obozów zagłady, gdzie większość zginęła w komorach gazowych. Tylko niewielką część pozostawiano przy życiu i wykorzystywano do pracy. Na ziemiach polskich zginęło kilka milionów osób narodowości żydowskiej. Pomimo, iż za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci,

znajdowali się Polacy nieobojętni na ich los. Dzięki temu udało się uratować od zagłady około 120 tysięcy Żydów.⁴

Rodzina Babci pozostała w Bocianach do zakończenia wojny. [Wyzwolenie Polski nastąpiło w dwóch etapach. W lipcu 1944 roku wojska polskie i radzieckie zatrzymały się na brzegu Wisły. W styczniu 1945 roku ruszyło decydujące uderzenie. Okupant zaciekle bronił silnie umocnionych rejonów: Prus Wschodnich, Wrocławia i osłaniającego Odrę Wału Pomorskiego. Walki o przełamanie Wału trwały kilką tygodni i były bardzo krwawe. W wielu oddziałach zginęła połowa żołnierzy. Najdłużej – do 6 maja – Niemcy bronili się we Wrocławiu].⁵ „Radość, że wojna się skończyła, zarazem cios, że ‘Ruski’ zajęli ziemie (...) i Polski nie będzie” – wspomina Babcia. Bowiem po skończonej wojnie, gdy ustalono granice, ziemie na których wychowała się Babcia (należących wówczas do Polski) przyłączono do ZSRR. Wówczas to zaczęto tworzyć w województwie grodzkim kółchozy. Ojciec Babci nie wyraził zgody na przynależność, przyłączenie się do nich. Bowiem wiązało się to przyjęciem przez niego obywatelstwa radzieckiego. Konsekwencją tego było odebranie mojemu Pradziadkowi ziemi, gdyż nie mógł On wypłacić się z bardzo wysokiego podatku, narzuconego przez Sowieców. Pozostał jedynie dom i ogród. W związku z niemożliwością uregulowania swoich należności pieniędzmi Pradziadek był zmuszony spłacać podatek dobrami materialnymi, takimi jak: tusze, wełnę, zboże itp. Kiedy to skończyły się wszelkie możliwości spłaty podatku, Pradziadek w roku 1946 został wywieziony do Karławińska na wyrąb lasu.

⁴ G. Wojciechowski *Historia...* op. cit., s. 144

⁵ P. Skurzyński *Historia...* op. cit., s. 118

Również za nie zapłacony podatek bracia Babci – Czesław oraz Witold – zostali wysłani do wojska.

Dokładnie 15 marca 1946 roku Babcia wraz ze starszą o trzy lata siostrą Heleną, powraca na tereny polskie. Były tzw. repatriantami. Repatriacja oznaczała, iż osoby, które nie chcą pozostać w Państwie ZSRR (a są Polakami) mogą przenieść się na tereny Polski i tu się osiedlić na stałe. [Wyzwolone tereny obejmowały władze cywilne, które chroniły porzucone majątki oraz zapewniały transport i opiekę milionom osób powracających w rodzinne strony].⁶ Ojciec Babci obawiał się, że mimo obietnic państwa nie dostanie gospodarstwa w Polsce i dlatego nie zaryzykował powrotu całej rodziny na tereny polskie, a jedynie wysłał swoje najstarsze córki. Ich podróż z Bocianów do Broniewa trwała aż dwa tygodnie. „Cała rodzina jechały do Polski w wagonach towarowych, wiozły cały swój dobytek. Pociągi stały 2-3 dni na niektórych stacjach, dlatego podróż trwała tak długo” – wspomina Babcia. Po powrocie do Polski zatrzymały się u wuja, który posiadał gospodarstwo. I tam – od marca do listopada 1946 roku - podjęły się pomocy, w zamian za, co miały przysłowiowy „dach nad głową” oraz otrzymywały posiłki. Całą zimę 1946 roku, z kolei siostry Markielówny spędziły już w Słonawach k/Szubina, a na wiosnę przenoszą się do Bydgoszczy, gdzie początkowo wynajmują pokój przy ulicy Bocznej. Między czasie Babcia wraz z siostrą napisały list do rodziny, która pozostała w Bocianach, aby podążyła ich śladem i dołączyła do nich. Niestety pod koniec roku 1946 granica pozostaje ponownie zamknięta i rodzice Babci tracą

⁶ P. Skurzyński *Historia...* op. cit., s. 118

szansę na powrót do Polski. Granica zostaje otwarta dopiero w roku 1956 i wtedy, to cała rodzina przyjeżdża do Polski. Osiedlają się w Bydgoszczy i tutaj zostają na stałe. „Gdyby cała rodzina przyjechała razem, to byłoby lepiej – mówi moja Babcia – otrzymalibyśmy dom, każdy z nas pracę, byłaby możliwość podjęcia nauki, jakiegoś kursu (repatrianci mieli to zapewniowane) stało się jednak inaczej.”

Kiedy siostry Markielówny przeniosły się do Bydgoszczy zaistniała możliwość zameldowania się w miejscu zamieszkania. Ułatwiło to znacznie poszukiwanie, a tym samym zdobycie pracy. Początkowo zajmowały się chałupnictwem, a dokładniej - krawiectwem. Dostawały także zasilek dla repatriantów, który był wypłacany przez tzw. PUR. W późniejszym czasie Babcia znalazła tymczasowe zatrudnienie w okuciach meblowych, a na stałe – podjęła pracę w 'Jutrzence'.

W listopadzie 1951 roku Babcia bierze ślub cywilny z Wacławem Krecz, a kilka miesięcy później, w lutym 1952 roku, odbywa się ślub kościelny. W tym samym roku urodził się syn pierworodny Państwa Krecz – Bogdan. Później kolejno przychodzą na świat: moja mama Krystyna (1954 r.), Grzegorz (1957 r.) oraz najmłodsza Urszula w roku 1961. A życie mojej Babci nabiera zupełnie innych barw...



A tutaj na wakacjach w Karpaczu, 1951 r.



Moja Babcia Maria Krecz, zd. Markiel



Mój dziadek pracował jako listonosz,

tu razem z Babcią



Dziadkowie nad kanałem elbląskim

Zdjęcie Babci z legitymacji pracowniczej



Zdjęcie Dziadka z legitymacji 'związkowej'



Tutaj ponownie Babcia wraz z Dziadkiem, w sadzie



Ślub Dziadków, 1952 r.



Cała rodzina na urlopie w Elblągu, razem z kuzynką Babci – Danutą i jej córkami

Komunia Święta mojej Mamy, zdjęcie zrobione

przed moim rodzinnym domem przy ulicy

Smoleńskiej w Bydgoszczy



*„Czas przyćmiewa pamięć
o wszystkim z wyjątkiem tego,
co utwierdziła w sercach ludzi miłość,
którą przekazują sobie pokolenia”*

/Arystoteles/